

## NAMASZCZENIE DUCHEM I ŻYCIE W CHRYSZTUSIE

(Refleksje na temat chrztu i życia trynitarnego)

Samo serce tragedii grzechu, jak też jego miłosiernego odkupienia przez Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem, objawia się dzięki teologii trynitarniej. Utrata łaski pierwotnej była następstwem utracenia Ducha Świętego. Ten podstawowy Dar nie stworzony, jaki Adam otrzymuje w chwili swego stworzenia, opuszcza nas wraz z grzechem, jako że Duch nie może mieszkać w naturze skażonej, ani mieć cokolwiek wspólnego ze złem. Ludzie popadli tym samym w „pustkowie bez Ducha” i w konsekwencji utracili uczestnictwo w życiu trynitarnym. Uczestnictwo to bowiem może się urzeczywistniać tylko za pośrednictwem Ducha, bez którego nie ma świętości<sup>1</sup>.

Cała ekonomia zbawienia skupia się wokół Ducha Świętego. Zbawienie polega bowiem dokładnie na przywróceniu Ducha po to, by On sam mógł przebywać i mieszkać pośród ludzi. Ekonomia ciała (Wcielenie Słowa) jest natomiast kluczem zbawczego planu Bożego. Ale i ta ekonomia jest z istoty swej pneumatologiczna, skoro Słowo się wciela mocą Ducha Świętego<sup>2</sup>.

Chrzest Jezusa i zstąpienie Ducha na Niego stanowią dwa zbawcze czyny Boga. Chrzest jest tym momentem, w którym się dokonuje „ekonomiczne” (ekonomio-zbawcze) namaszczenie człowieczeństwa Jezusa Duchem Świętym. Niektórzy ważniejsi Ojcowie Kościoła zwracają na to szczególną uwagę, dostarczając treści dla naszej skromnej refleksji w niniejszym artykule.

Dla Cyryla na przykład, namaszczenie Jezusa jest zagadnieniem z istoty swej soteriologicznym lub ekonomicznym<sup>3</sup>. Nadzieja mesjańska się spełniła, gdy nadeszły *dies salutis* i zapoczątkowana została nowa faza dziejów, albowiem Duch Święty zamieszkał pośród ludzi. „Przyjście Chrystusa określa czas zstąpienia Ducha

<sup>1</sup> Por. Cyryl Aleksandryjski, *In Ioannem I*, XI, c. 10 (PG 74, 544 C-D).

<sup>2</sup> Zob. J. M. Odero, *La unción de Cristo según s. Cirillo Alejandrino*, w: *Credo in Spiritum Sanctum. Atti del Congresso Teologico Internazionale di Pneumatologia in occasione del I Concilio di Costantinopoli e del 1550 anniversario del Concilio di Efeso*. Roma, 22-26 marzo 1982, Libreria Editrice Vaticana 1983, s. 204.

<sup>3</sup> Por. np.: „Został namaszczoney... kiedy zstąpił Duch Święty w postaci gołębiczy” *In. Ps 44*; PG 74, 540 C-D.

Świętego na nas”<sup>4</sup>. Namaszczenie Chrystusa sygnalizuje początek czasów mesjańskich<sup>5</sup>. Zbawcza skuteczność tego namaszczenia zależy jednak od samego Wcielenia: kontemplowanie namaszczenia — mówi Cyryl — równa się przypominaniu sobie ekonomii ciała, w której się znajduje dynamiczne źródło namaszczenia<sup>6</sup>. Nadzieja na przyszłe namaszczenie chrześcijan opiera się zatem na tajemnicy Wcielenia Słowa: na wierze, że to Ono jest Pośrednikiem i ma już Ducha w sposób zgoła naturalny. Tylko namaszczenie Słowa Wcielonego ma moc uświęcania ciała.

Cyryl określa namaszczenie Słowa Wcielonego jako „przyjęcie Ducha Świętego od Ojca ze względu na swoje człowieczeństwo”<sup>7</sup>. Trzeba było koniecznie tego, by natura ludzka, przyjęta przez Słowo, została uświęcona, albowiem żadne stworzenie nie jest święte z samej swej natury. I dlatego Ten, który jest Uświęcicielem i Dawcą Ducha, zostaje także uświęcony. Emmanuel jest uświęcony tak jak my w swoim człowieczeństwie; i to właśnie nazywamy „kenozą”<sup>8</sup>. Cyryl pojmuje namaszczenie jako pewną właściwość kenozy Jednorodzonego Syna Bożego.

Radykalnemu nawróceniu dokonanemu w człowieku wierzącym wraz z przyjęciem chrztu św. Dydym nadaje miano odnowienia (renowacji). Zaczyna on swe refleksje nad tym odnowieniem, będącym owocem wylania Ducha, od tego wydarzenia zbawczego, w którym stworzenia biorą udział, kiedy otrzymują kąpiel odrodzenia w wodach miłosierdzia. W ten sposób stworzenia stają się godne przeobfitych interwencji Ducha<sup>9</sup>.

Po chrzcie wypełnia się obietnica wylania „Ducha nowego” (Ez 36, 26) i potwierdza to, co powiedział św. Paweł (Tt 3, 6). Obietnica ta urzeczywistnia się nie tylko w wierzących, ale także obejmuje — poprzez ludzi ochrzczonych — cały Kościół, w którym się żyje zanurzonym w „aromatycznej woni” Chrystusa i Jego Ducha. Wypełnienie tej obietnicy prorockiej dokonuje całkowitej odnowy w Kościele i sprawia, że Duch Święty tworzy ponownie „to wielkie stworzenie, jakim jest człowiek”, i odnawia na nowo ziemię spowitą rozkładem na skutek przewrotności ludzkiej, ogrzewając ją swą stwórczą działalnością. Chodzi więc tutaj o nowe stworzenie, całkowicie duchowe (*pneumatikon*), całkowicie boskie.

<sup>4</sup> Tenże, *In Ioannem 1, IV, c. 2* (PG 73, 752 D).

<sup>5</sup> Por. tamże (PG 73, 757 A).

<sup>6</sup> Por. *In Ps 44* (PG 69, 1380 C).

<sup>7</sup> *In Isaiam 1, V* (PG 70, 1349 D-1352 A).

<sup>8</sup> Por. tenże, *In Lucam 4* (PG 72, 536 A).

<sup>9</sup> Por. J. M. Odero, art. cyt., s. 210.

Odnowa, o której mówimy, jest owocem działania Ducha i przewyższa wszelkie rzeczy stworzone<sup>10</sup>.

W ramach tego artykułu chcemy krótko zastanowić się nad tym wymiarem trynitarnym (teologicznym, chrystologicznym i pneumatologicznym), który ma charakter konstytutywny dla sakramentu chrztu św. i który — poczynając od chrztu i jego mocą — kształtuje życie chrześcijańskie.

Życie chrześcijańskie ma kształt z istoty swej trynitarny. Bóg naszej wiary, Bóg Objawienia chrześcijańskiego objawił swą chwałę i ukazał swoje imię: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Z tego właśnie względu całe życie chrześcijańskie jest naznaczone, w sposób trwały i niezniszczalny, tym znamieniem trynitarnym, które nam wciąż przypomina, że zostaliśmy stworzeni, odkupieni i uświęceni.

Sakrament chrztu św., który daje katechumenowi możliwość wejścia we wspólnotę zwaną Kościołem, naznaczając go równocześnie pieczęcią Ducha Świętego, dzięki której jego osoba i całe jego życie mogą i powinny się chrystianizować, czyniąc go przez Ducha „drugim Chrystusem” dla większej chwały Boga Ojca, posiada ten właśnie wymiar w samym centrum swojej tożsamości. Uświadczenie sobie wagi i znaczenia tego sakramentu dla życia chrześcijan i jego ośrodkowości w przeżywaniu swej wiary, jak też we właściwym rozumieniu tych wezwań, jakie wynikają z tego podstawowego wydarzenia sakramentalnego, uzasadnia poważniejszą refleksję nad zagadnieniem chrztu chrześcijańskiego.

### Chrzcić w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego

Nie zamierzamy tutaj wnikać w dzieje pierwotnego Kościoła, który znał najpierw chrzest w imię Jezusa (por. Dz 2, 38), a dopiero potem zaczął chrzcić w imię Trójcy Świętej (por. Mt 28, 19-20). Przekraczałoby to bowiem granice tego artykułu.

Naszym zamiarem jest raczej zwrócić uwagę na trynitarny wymiar jako jedynie zdolny pomóc nam w zrozumieniu tego, na czym polega ta wielka tajemnica, która przeobraża życie chrześcijańskie w „nowe” życie, zobowiązując daną osobę do zerwania z życiem przeszłym oraz wprowadzając chrześcijanina w nowy status życia, przynależący do „innego” już Pana, połączony z wyrzeczeniem się tego świata<sup>11</sup>.

Samo zrozumienie tego, czym jest, względnie co konstytuuje chrześcijaństwo, może być wyłącznie trynitarne. Wychodząc bo-

<sup>10</sup> Por. Augustyn, *De Trinitate* II, 7, 3 (PG 39, 569 B).

<sup>11</sup> Por. J. M. Castillo, *La alternativa cristiana*, Salamanca 1980, ss. 120-132.

wiem z trzech podstawowych artykułów naszej wiary, dochodzimy do uświadomienia sobie tego, jak wygląda proces tworzenia nowego stworzenia, jakie chrześcijaństwo zamierza kształtować:

1. BÓG JEST OJCEM. Co oznacza to stwierdzenie? Transcendencja, wyższość, stworzenie, ukryte źródło, początek początków, tajemnicze źródło, z którego wszystko wypływa i do którego wszystko powraca. Jeżeli sięgniemy do Starego Testamentu, stwierdzimy, że treść zdania *Bóg jest Ojcem* jawi się tam w sposób wybitnie szczątkowy i połowiczny. Wtedy też *teologia* była zgola niemożliwa, albowiem nie nastąpiło jeszcze coś, co mogłoby pokonać hermeneutyczny dystans istniejący pomiędzy Bogiem Izraela a ludzkim dążeniem do wypowiedzania przynajmniej Jego Imienia, nie mówiąc już o tym, by się zastanawiać nad Jego tajemnicą i wyrazić ją wypowiedzieć.

Wiara chrześcijańska mówi, że tylko Ten, kto zna Ojca, jest Synem (por. Mt 11, 27), jak również ten, komu Syn zechce to objawić. Jedynie dlatego, że się wierzy w Syna, można przez Niego, z Nim i w Nim, mówić: *Abba* — Ojcze! Skoro zaś się uznaje Syna za Droge, Prawdę i Życie, zwraca się do Ojca i woła: *Abba!*

2. BÓG JEST SYNEM. Treść tej wypowiedzi ujawnia się dopiero w Synu. W Nim Bóg — transcendentny, oddzielony od światła, nieosiągalny, niedotykalny, którego nikt nie może zobaczyć i pozostać żywym — staje się *jednym z nas*. Tego zaś nie może nam objawić ciało i krew, ani też pojąć sam rozum, lecz przeciwnie, można to przyjąć wyłącznie wiarą. A wiara ta zawiera:

- przyjęcie faktu historycznego *Jezusa z Nazaretu*,
- zgodę na to, że ten *człowiek* historyczny był *całkowitym i definitywnym* objawieniem Boga.

Bóg ustanowił Panem i Chrystusem tego Jezusa, który umarł za ludzi. Jezus Chrystus nie jest więc tylko *jeszcze jednym* Objawieniem Boga, ale jest samym *Bogiem objawionym*.

Od Jezusa historycznego dzieli nas jednak aż 20 wieków. Czy Jezusowi Chrystusowi nie grozi niebezpieczeństwo, że stanie się On tylko jakimś faktem u zmierzchu czasów? Czy nie da się On całkowicie uziemić, „zhoryzontalizować” i stać się zwykłym tylko bohaterem, herosem, wielkim człowiekiem, kimś, kto przeżywał w pełni swoje człowieczeństwo, a którego boska natura coraz bardziej się rozmywa i rozplywa na horyzoncie wiary ludzi nam współczesnych? Jak są możliwe — w dystansie dwóch tysiącleci — wiara, naśladowanie i podążanie za Jezusem? Jak jest możliwe głoszenie i potwierdzanie tego, że zostaliśmy ochrzczeni w Jego

śmierci i zmartwychwstaniu, abyśmy się upodobnili w pełni do Niego, a przecież żyjemy na świecie, jak On niegdyś żył?

Ten dystans czasowy sprawia, że nie da się wiedzieć na pewno, w stu procentach, pewnością ściśle naukową, co Jezus mówił, co czynił, kim był, a także iść za Nim, naśladować Go w pełni, mówić w sposób *teologiczny* o Jezusie.

Można przyjmować Jego heroiczną czy też w pełni ludzką postawę, wyzwoloną z konfliktu ludzkiego, jak też Jego głębokie powiązanie z Transcendentnym (Ojcem). Relacja ta trwa w sensie horyzontalnym, wiara zaś i życie świętością w kroczeniu za Jezusem, Świętym Boga, stają się niemożliwe.

3. BÓG JEST DUCHEM ŚWIĘTYM. Bóg daje swojego Ducha. Życie w łasce jest możliwe tylko dzięki Duchowi Świętemu. Syn objawia dopiero w swoim uwielbieniu przez Ducha. W swojej śmierci i zmartwychwstaniu Jezus daje swojego Ducha temu, kto w Niego wierzy.

Ten sam Duch mógłby prowadzić do czysto wewnętrznego doświadczenia Boga, bez jakiegokolwiek wymiaru horyzontalnego czy wertykalnego, wprowadzając nieład, anarchię, wyalienowanie i uniemożliwiając tym samym wiarę oraz praktykowanie miłości. Ale ten właśnie Duch jest Duchem Ojca i Syna; staje się także Duchem w samym byciu ludzkim, w człowieku. Czyni z tego bytu, z ludzkiej istoty swoją świątynię, daje jej natchnienia, przebóstwia ją, chrystianizuje, upodabnia do Syna.

Wiara zatem może, wychodząc z odwiecznego wydarzenia życia trynitarnego, które kształtuje stworzenie i byt ludzki, traktować przeszłość Jezusa Chrystusa jako naszą terażniejszość i przyszłość (por. Hbr 11, 1), stawać się praktyką (*praxis*): dokonywać dzieł Bożych (por. J 7, 17; 3, 21; 6, 28), mówić *teologicznie* o Bogu poprzez Ducha, który woła i uczy wołać: *Abba, Ojcze!* i *Panie Jezu!*

Drogą wiodącą do Boga — nową, żywotną i życiodajną! — jest samo człowieczeństwo człowieka (por. Hbr 10, 20). Przeminięło bowiem to, co stare, co oddzielało całkowicie rzeczywistość ludzką od Bożej. Człowiek może teraz zbliżyć się do Boga, jednoczyć się z Nim, rozmawiać z Nim i mówić o Nim. Duch został wylany i możliwą stała się *teologia*. Teologiem podstawowym i pierwotnym jest sam Duch Święty, która przebywa w nas, we wspólnotach chrześcijańskich, w ludzie Bożym, w świecie, w historii.

Rzeczywistość Boga, Bytu Samego w Sobie, objawiającego się w naszych dziejach jako Trójca, Wspólnota Osób Bożych, trzy Osoby w jednym Bogu, kształtuje całe doświadczenie, jakie istota

ludzka może mieć o tym Bogu, który ukazał w ten sposób swoje Oblicze i wyjawiał swe Imię<sup>12</sup>.

### Chrzest bramą wprowadzającą w chrześcijańskie doświadczenie Boga

Żyjemy w takim momencie dziejów, kiedy mnożą się fałszywe idee Boga: greckie, racjonalistyczne, filozoficzne, fetystyczne, hereetyckie itd. Z drugiej strony czujemy się obecnie wezwani do ukazywania drogi przewyciężenia tych fałszywych idei, które się przewijają także w referowaniu historii kontaktów Boga ze swoim ludem, w kontemplacji i naśladowaniu Jezusa Chrystusa, rzutując nawet na samo objawienie tajemnicy Boga Trójjedynego.

Nauka o Trójcy Świętej nie może być i faktycznie nie jest spekulacją czysto abstrakcyjną, zarezerwowaną dla tzw. teologów „gabinetowych”, gdyż chodzi w niej o objawienie większej Tajemnicy Miłości, o powrót do samego centrum. Tylko wówczas także zdolna jest ona przyciągnąć uwagę i zrodzić właściwe zrozumienie u człowieka żyjącego na tym świecie.

Istnienie i trwałość w dziejach Ludu Bożego gestów i znaków jakimi nacechowana jest cała praktyka chrześcijańska W IMIĘ OJCA, I SYNA, i DUCHA ŚWIĘTEGO, znajdują skądinąd cały swój sens i powinny być nadal praktykowane i głoszone z coraz to większą siłą ponad dachami domów... Nie chodzi przy tym o to, by doświadczenie miało pierwszeństwo przed praktyką, albo by praktyka brała górę nad doświadczeniem, albo też by poznanie wychodziło na czoło obu tych rzeczywistości, względnie mogło się realizować bez żadnej z nich. Tym, co faktycznie istnieje i co trzeba brać pod rozwagę, jest pierwszeństwo dialektyczne pomiędzy tymi trzema biegunami: doświadczeniem, praktyką i poznaniem Boga.

Kiedy ktoś się przygotowuje do przyjęcia sakramentu chrztu św., te trzy bieguny powinny być harmonijnie i w pełni wyartykułowane<sup>13</sup> Nie da się zresztą ewangelizować czy katechizować autentycznie, bez uwzględnienia każdego z nich. I to pod groźbą oderwania się od samego Objawienia, jak też od ascezy, modlitwy, duchowości w całym procesie ewangelizacyjnym lub katechetycznym. Albowiem Chrzest jest bramą wejściową, wpro-

<sup>12</sup> Powyższe refleksje opieram na osobistych notatkach z Kursu o Bogu Objawienia, jaki się odbył w Papieskim Uniwersytecie Katolickim w Rio de Janeiro w r. 1992.

<sup>13</sup> Nie mówimy tutaj o chrzcie dzieci, w przypadku którego całe przygotowanie powinno obejmować rodziców i chrzestnych.

wadzącą wierzącego w nowe życie, które będzie nacechowane „nowym” doświadczeniem Boga. Katecheza przygotowująca do przyjęcia tego sakramentu oraz ta, która po nim następuje, powinna być więc czujna i wrażliwa na to, by ten, kto zostaje rzeczywiście naznaczony pieczęcią Ducha (por. 2 Kor 5, 12), zostaje zanurzony w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa (por. Rz 6, 1-14), umiał wzywać Boga, który jest Ośrodkiem jego życia, przyczyną jego radości i nadziei.

A kiedy to przypadkiem, z jakiegokolwiek bądź powodu, nie dochodzi do skutku, jawią się jako następstwa: pustka w doświadczaniu tajemnicy Boga Trójjedynego oraz wielorakie ruchy nastawione bądź to integrystycznie i wertykalnie (religia samego tylko Ojca), bądź też horyzontalnie i ograniczająco (religia samego tylko Syna), a także różne ruchy charyzmatyczne, zielonoświątkowe itd. (religia samego tylko Ducha, wyzwolona całkowicie od Jezusa i Jego orędzia).

Przewyciężenie tych fałszywych idei i doświadczeń Boga nie jest jednak możliwe bez odwołania się do objawicielskiej i objawiającej postaci Jezusa Chrystusa oraz do wywracającego wszystko doświadczenia Jego Ducha. W każdym bądź razie wszelkie doświadczenia i każda praktyka chrześcijańska wymagają krytycznej oceny i osądu właśnie poprzez postać Jezusa Chrystusa — w objawieniu, kontemplacji, naśladowaniu. Ludzka refleksja winna być wciąż osądzana i oceniana przez Słowo Boga. Krytyczna teoria społeczeństwa, analiza socjologiczna itp. przychodzą tutaj z pomocą, ale nie całkowicie i nie wystarczająco.

Chrześcijaństwo jest drogą nową, która objawia się w pełni wyłącznie w objawieniu tajemnicy miłości trynitarnej czyli miłości Boga w Jezusie Chrystusie i w Jego Duchu przekazanym Kościołowi i historii. Tutaj i tylko tutaj winny się koncentrować ewangelizacja oraz katecheza. Również tylko na tej podstawie można dążyć do poprawnego rozumienia tego, czym jest chrzest święty, i zastanawiać się głębiej nad nim.

Wśród problemów, jakie stają przed dzisiejszą katechezą, znajduje się kwestia teologii nazbyt racjonalistycznej, przekazującej wiedzę o Trójcy Świętej w oderwaniu od chrystologii i soteriologii. Tymczasem dogmatyczne pojęcia hipostazy, osoby i natury trzeba wciąż konfrontować z Pismem świętym. Pedagogia wiary winna czerpać naukę z Bożej pedagogii Objawienia.

Tajemnica Boga ukazuje się w historycznym samo-przekazaniu, samo-wydaniu się Boga człowiekowi: w Jezusie Chrystusie, który jest Objawieniem Boga i Zbawieniem człowieka. Trójcę Świętą na-

leży przeto ukazywać, przypominając dzieła Boga na rzecz ludu oraz to stopniowe wdrażanie (terminowanie), jakie było udziałem ludu, gdy ten poznawał krok po kroku oblicze swego Boga za pomocą tychże dzieł Bożych; a także przypominając życie Jezusa historycznego, w kontemplacji i naśladowaniu, dzięki którym chrześcijanin jest w stanie z racji zamieszkiwania w nim Ducha Świętego, doświadczać Boga jedynego i trójjedynego, nie wyrażając nawet w sposób spekulatywny swej wiedzy o Trójcy Świętej (a więc w pojęciach takich, jak hipostaza, natura, perychoreza, pochodzenie itd.).

Należy także wyznawać swą wiarę, ale nie w Boga w ogólności, lecz w Boga Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, za pomocą prostych formuł zaczerpniętych z Nowego Testamentu, odnoszonych do własnej, konkretnej egzystencji. W sumie, trzeba wyznawać swój chrzest i odmawiać *Credo*, nie popadając przy tym w historycyzm i nie pozostawiając na uboczu wiarę paschalną.

Należy przede wszystkim nie odłączać Jezusa historycznego od Pana chwały, lecz dostrzegać i uznawać w Panu uwielbionym rysy człowieka Jezusa z Nazaretu, co jest możliwe tylko w Duchu Świętym. Oznacza to bowiem wyznawanie, że *Logos ma nadal, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa, ludzkie oblicze*. Istnieje zatem pewien obwód zamknięty pomiędzy poznaniem Jezusa a znajomością tajemnicy miłości trynitarniej.

W trakcie ewangelizowania, katechezy i w samej praktyce sakramentalnej należy dochowywać wierności pierwotnym danym Pisma św., traktowanym jako punkt wyjścia i dojścia. Wówczas zaś się stwierdza, że Jezus Chrystus jest *egzegezą* czyli *wyjaśnieniem* Ojca (por. J 1, 18), podobnie jak Duch Święty jest *Egzegetą* czyli pierwszym podstawowym *Teologiem* Syna i Ojca — dla nas (por. J 16, 12-15).

Nie powinniśmy się przy tym lękać niezgłębialności Tajemnicy, ani tym bardziej starać się ją zamknąć w jakichś ramach. Jesteśmy bowiem zobowiązani do tego, aby ją przyjąć i uwielbić, zgodzić się na to, że istnieje coś niewytłumaczalnego po ludzku w wewnątrztrynitarnym odniesieniu Ojca do Syna, podobnie zresztą jak w odniesieniu wzajemnym Ojca, Syna i Ducha. Duch Święty jest „innym” Poczyszycielem przenikającym całą egzystencję Logosu Wcielonego (por. J 14, 16); podobnie jak Syn, który — chociaż kto Go widzi, widzi Ojca — nie jest Ojcem. W Jezusie Chrystusie Bóg staje się naprawdę bliski, a komunია między ludźmi staje się faktycznie możliwa dzięki komunii z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem, w *koinonia* Ducha Świętego.



## SPECYFIKA TRYNITARNEGO DOŚWIADCZENIA BOGA

Chrzest rodzi i umożliwia doświadczenie Boga, które jest z istoty swej trynitarne. 1 Kor 12, 3 ukazuje wyraźnie, że pneumatologia ma wymiar chrystologiczny, a chrystologia — pneumatologiczny. Powiedzieć „tylko jeden Pan” można wyłącznie w Duchu Świętym. Stwierdzić, że ten oto człowiek Jezus jest Panem, można tylko mocą Ducha Świętego. Gdziekolwiek objawia się miłość, tam działa Duch Boży.

Z jednej strony to Jezus posyła Ducha. Ale przecież Duch działał już przed Jezusem. Jeżeli więc doświadczenie Ducha nabiera innych kształtów przed i po Chrystusie, to znaczy, że Duch nie był całkowicie nieobecny w Starym Testamencie. Objawiał się tam, ukrywając jednak siebie. W Nowym Testamencie pozostaje wciąż obecny. W tym też sensie można by odczytywać J 7, 39 poza wszelką chronologią. Przecież Chrystus istnieje też odwiecznie, jest preegzystujący. Jego zaś oddanie się Ojcu i ludziom zbawia całą ludzkość od zarania jej dziejów, chociaż życie i śmierć Jezusa mają swój czas i przestrzeń ściśle określoną.

Funkcja Ducha polega na wyjaśnianiu Słowa, nauczaniu języka teo-logalnego, byciu Miłością Boga, rozlaną w naszych sercach. Dary Ducha są Nim samym, Tym, który stwarza na nowo najgłębsze kategorie antropologiczne.

*Duch jest twórcą i źródłem życia.* Jawi się w naturze (por. Rdz 1, 2), w historii, wzbudzając proroków, którzy są przez Niego poruszani, zapowiadając i obiecując ludziom Mesjasza (por. Iz 61, 1; Łk 4, 18 nn). Również posłannictwo mesjańskie jest dziełem i owocem Ducha. Możemy zatem historycznie stwierdzić, iż Duch wyprzedza Chrystusa. Jest już obecny przy stworzeniu (por. Rdz 1, 2), wzbudza lud mesjański (por. Jl 3, 1-5; Dz 2, 17 nn), wzbudza nowe stworzenie (por. Ez 36, 26 nn; 2 Kor 3, 3; 5, 17; Ez 37; Rz 8, 11-28; 1 Tm 3, 16).

*Duch Święty jest Duchem Jezusa Chrystusa.* Nowy Testament odnosi do Jezusa te teksty, w których Stary Testament mówił o Duchu Bożym:

- zrodzony dzięki Duchowi Świętemu (Mt 1, 18-20; Łk 1, 37);
- początek posługi mesjańskiej (Mt 1, 10);
- Jezus działa przez Ducha (Mk 1, 12; Mt 12, 28; Łk 4, 14. 18);
- na krzyżu oddaje się Ojcu w Duchu Świętym (Hbr 9, 14);
- Jezus staje się Duchem ożywiającym (Rz 1, 4; 8, 11; 1 Kor 15, 45).

Duch jest Darem Ducha Chrystusa, ale jest zarazem wcześniejszy od świata. I dlatego w Nim Chrystus został zrodzony. To On jest w Ojcu Stwórcą, a w Synu Odnowicielem świata. Jego zaś powszechność przekracza ramy Jezusa historycznego, a nawet Chrystusa wiary. Tam bowiem, gdzie Jezus jest nieznan, nie jest uznawany, Duch jest obecny, dokonuje odkupienia. Dowodem na to są Jego owoce: dary Ducha (1 Kor 12, 13), owoce Ducha (Ga 5, 22-24).

Z drugiej strony wiemy, że Duch Święty jest Duchem Chrystusa. Być w Duchu to być w Chrystusie i tylko przez Ducha jesteśmy w Chrystusie (por. Rz 8, 8 n; Flp 1, 19; Ga 4, 6). Na szczególną uwagę zasługują jednak J 14, 26 i J 16, 13 n. Nie mówią bowiem tylko o wspomnieniu. Duch nie ma nic do powiedzenia, co by nie było samym Jezusem Chrystusem.

Niebezpieczeństwo typowe dla pierwszych wieków chrześcijaństwa polegało na traktowaniu Ducha jako „mocy” Boga, a nie jako osoby. Tymczasem Duch jest Osobą, osobistą obecnością Boga w świecie, która odsyła do Ojca i do Syna. Duch jako stwórca i źródło życia, a także jako Duch Jezusa Chrystusa, jest całkowitą nowością. Wychodzi od Ojca i prowadzi do pełni czasów w Jezusie Chrystusie. „Późniejsza”, pro-Jezusowa działalność Ducha Świętego zmierza do upowszechnienia rzeczywistości Jezusa Chrystusa, zintegrowania wszystkiego w Nim, pojednania wszystkiego z Obrazem Boga = nowym Adamem ukazany w Jezusie Chrystusie, i uczynienia Nowego Testamentu możliwym do spełnienia.

### **Duch Święty wywraca kategorie antropologiczne**

Sakrament chrztu św. czyni z chrześcijanina byt zamieszkiwany, który staje się świątynią Boga, przybytkiem Ducha Świętego, mieszkaniem trzech Osób Bożych.

Doświadczenie Ducha Świętego, Ducha Stworzyciela sprzed stworzenia świata, Ducha Jezusa Chrystusa, Budowniczego nowego stworzenia, wywraca najbardziej istotne kategorie antropologiczne, tzn. zamieszkiwanie Ducha tworzy na nowo ludzką osobę od wnętrza, kształtując ją od samych jej podstaw najgłębszych.

Pierwszą cechą tego zamieszkiwania jest to, że Duch Święty powoduje u człowieka ochrzczonego wyjście (*exodus*) z samego siebie, wywołuje pragnienie, a nawet konieczność wyzbycia się siebie, swoich najbardziej bezpośrednich spraw, interesów, korzyści, wygod, komfortu, przywiązań, aby być już całkowicie dla innych, dla wszystkich (por. 1 Kor 9, 22), stawiać czoła najtrudniejszym nawet sytuacjom, narażać się na niebezpieczeństwa i uciski (por.

2 Kor 1, 4 nn; 5, 1 nn; 8, 2; Flp 4, 14; itd.), odrzucenie, cierpienia i... śmierć (por. 2 Kor 12; Ga 2, 19 nn; 6, 17; 1 Kor 2, 1-5, itd.). Tak postępując, Duch Święty integruje byt ludzki i włącza go w kenotyczny ruch Trójcy Świętej, który zmierza wprost do człowieczeństwa, aby doprowadzić do końca odwieczny plan zbawienia.

W człowieku ochrzczoneym odtwarza się przeto *wyjście* Słowa, które będąc w sytuacji (postaci) Bożej nie skorzystało ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale stało się człowiekiem, pokornym sługą, posłusznym aż do śmierci krzyżowej (zob. Flp 2, 5-11). Odtwarza się też *wyjście* Ducha, który — posyłany nieustannie przez Ojca i przez Syna jako „inny” Poczyciel — ma misję „przypominania” i utrwalania w pamięci słów wypowiedzianych przez Jezusa z Nazaretu oraz doprowadzenia Jego słuchaczy do całej prawdy (por. J 16, 13; 14, 26; 15, 26). Tak więc na wzór tego *exodusu* i naśladując „wyjście” czyli stałe i ustawiczne wychodzenie samego Boga z siebie samego, Syna i Ducha z niewysłowionej komunii wewnątrztrynitarniej w kierunku świata i ludzkości, chrześcijanin staje się wciąż i pojmując wciąż siebie jako pielgrzyma, który nie spotyka siebie w sobie samym, ale tylko poza sobą, w innym, w innych.

To właśnie Duch Święty zmienia *przestrzeń* wewnętrzną i zewnętrzną chrześcijan. Jego zaś doświadczenie oznacza dla nich życie w przestrzeni kogoś innego i przyjmowanie, uznawanie że ten inny żyje w swojej własnej przestrzeni. Fakt ten ma różnorodne i poważne następstwa na wszystkich płaszczyznach. To ciągle zmienianie przestrzeni oznacza, z jednej strony, nieustanne wędrowanie w kierunku kogoś nieznanego i otwieranie się, aby ten nicznajomy mógł spokojnie wkroczyć i znaleźć odpowiednie miejsce dla siebie. A przecież ktoś inny jest tajemnicą, która nigdy się nie objawi całkowicie. Stąd też zdecydować się na życie w jego przestrzeni oznacza: wystawić się lub narazić na ewentualne odrzucenie, przygaszenie, stłamszenie, zasmucenie, znieważenie, a nawet obumarcie (por. Ga 5, 17; Ef 4, 30; 1 Tes 5, 19; Hbr 10, 29). A jednak trzeba trwać w tej jego przestrzeni, nieznannej i ciemnej, bezimiennej i obcej, jak ziarno pszenicy, które obumiera, aby wydać owoce (por. J 12, 24). Należy uznać i przyjąć jego cechy, kulturę, kategorie, aby na ich podstawie móc mu głosić Dobrą Nowinę i nie narzucać mu jakichś kategorii obcych dla niego, które uniemożliwiałyby mu dostęp do tej łączności i wspólnoty, jakie kształtuje Duch Boży (por. Dz 17, 16 nn).

Z drugiej zaś strony konsekwencje tego zamieszkiwania Ducha dają się także odczuć całkowicie pozytywnie w konkretnym tworzeniu alternatywnej przestrzeni dla bytu ludzkiego. Duch, który

zmienia kategorie antropologiczne, jest Duchem wrywającym byt ludzki z niego samego, aby go umieścić w „innej” przestrzeni. W mentalności biblijnej przestrzeń jest jednym z dwóch podstawowych wymiarów samozrozumienia bytu ludzkiego. Utrata stanowiska, miejsca, ziemi, przestrzeni, a w końcu życie bezdomne i tułaczę odczuwane było zawsze jako nieszczęście i przekleństwo. Pytanie skierowane do człowieka przez Boga po grzechu pierworodnym brzmi: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9). Nie oznacza to miejsca rozumianego tylko jako przestrzeń fizyczna i geograficzna, ale jako każda sytuacja egzystencjalna człowieka. Przekleństwo skierowane do Kaina, że będzie się tułał po ziemi, bez przestrzeni, bez miejsca (por. Rdz 4, 11-12), uwypukla dobrze to pierwszorzędne znaczenie przestrzeni jako kategorii antropologicznej dla człowieka biblijnego.

Otóż Duch Święty, zmieniając i wywracając ludzką przestrzeń człowieka ochrzczonego, uniemożliwia, by ten pojmował nadal siebie, wychodząc od siebie samego i broniąc nieuporządkowanie, kurczowo i zażarcie, swojej „własnej” przestrzeni, albowiem umieszcza go (i sytuuje) w *Chrystusie*. Przeznaczeniem tego, w kim zamieszkuje Duch Święty, nie jest utrata „swojego” miejsca, aby się błąkał po ziemi, nie mając dokąd pójść. Wprost przeciwnie, winien on odkryć tę nową sytuację dla siebie, odkryć inną ziemię, nową ojczyznę, inny krajobraz — Chrystusowy. Poprzez chrzest Duch Święty wrywa człowieka z niego samego, aby go umieścić w *Chrystusie* i umożliwić mu odkrycie oraz przeżywanie nowej wspólnoty (komunii) w *Ciele Chrystusa*, w społeczności świętych.

Ten prawdziwy przewrót pneumatologiczny, dokonywany przez chrzest św., jest w rzeczy samej chrystologiczny, Chrystusowy. Skoro bowiem Duch jest dawany i przyjmowany w chrzcie, z samej definicji jest On tym, który nie ma własnego „miejsca”, albowiem Jego „miejscem” jest Chrystus, Namaszczony, Mesjasz (por. Mt 3, 16; Łk 1, 35); Jego „miejscem” jest też istota ludzka, będąca Jego świątynią, Jego mieszkaniem (por. Ef 2, 22; 1 Kor 3, 16); Jego „miejscem” jest wspólnota, Kościół, Ciało Chrystusa (por. 1 Kor 12, 13). Zmieniając przestrzeń antropologiczną, Duch Święty przez ciało i usta tego, w kim zamieszkuje z racji chrztu, otwiera nową przestrzeń, w której antropologia może zostać wywrócona i zrekonstruowana od wewnątrz i od zewnątrz poprzez chrystologię i pneumatologię.

Duch zmienia również kategorię czasu. Dla osoby, w której zamieszkuje, czas przestaje być *neos* linearnym, a staje się *kairos*, który, tylko w Bogu znajduje swą jedność i jedyność miary. W tym rozumieniu nie chodzi już o czas poddany przemijaniu (por. 2 Kor

5, 17). Stąd też rzeczy nie da się już mierzyć dawnymi miarami czasowymi. Św. Paweł zwraca mocno uwagę Galatów na ten fakt (por. Ga 6, 15; 4, 8-11).

Chrześcijanin, człowiek wierzący, ochrzczony, nie tylko ma nadzieję na nowe niebo i nową ziemię (i P 3, 13), ale żyje faktycznie, już teraz, w nowym porządku rzeczy, żyje nowym stworzeniem. I chociaż to „nowe” rodzi się dopiero w bólach, (por. Rz 8, 21 nn), to w rzeczy samej realizuje się już w pełni dla tych, którzy żyją w Chrystusie, dla których nastąpiła już „pełnia czasów”. To Duch urzeczywistnia i poświadcza całą tę nowość, te wszystkie rzeczy, które stały się nowymi, przemieniając je w nowe stworzenia, nowe dzieci, chociaż człowiek zewnętrzny ciągle się starzeje.

Duch Święty przemienia również przez chrzest kategorię *normy*. Istota ludzka określa prawa i normy oraz ich pragnie. Nie czuje powołania do bezprawia i anarchii. A tymczasem św. Paweł pyta z naciskiem Galatów: „czy Ducha otrzymaliście na skutek wypełniania Prawa za pomocą uczynków, czy też stąd, że daliście posłuch wierze?” (Ga 3, 2).

Istnieje, owszem, norma dla tych, w których zamieszkuje Duch Boży, dla tych, którzy są w Chrystusie: jest nią *wolność* wypływająca z miłości. W tymże *Liście do Galatów* Paweł pisze: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (5, 1). Ta wolność, przeciwko której żadne prawo nie ma już władzy, znajduje swą rękojmię w darze Ducha zamieszkującego w sercach tych, którzy przyjęli sakrament chrztu świętego. „Gdzie jest Duch Pański — tam wolność” (2 Kor 3, 17).

Miłość rodząca wolność nie jest, oczywiście, pozbawiona żądań, obowiązków i wymogów (por. Ga 5, 13 nn). Są to jednak wymogi odczuwane już nie jako jarzmo, które może oddalać człowieka od Boga, lecz jako „logiczne”, albo raczej tajemnicze, misteryjne następstwa wejścia w nowy dynamizm życia rządzonego już nie Prawem, lecz miłością, która się znalazła w zasięgu wszystkich. Kto miłuje, ten wypełnił Prawo (por. Rz 13, 10), a przeciw owocom Ducha miłości „nie ma Prawa” (Ga 5, 23).

Po przeobrażeniu przestrzeni, czasu i normy antropologicznej, Duch Święty przemienia także w człowieku ochrzczonym samą *formę* ludzką. Nowy Testament obfituje w teksty, w których ta zmiana formy, dokonana przez Ducha w bycie ludzkim, otrzymuje różne nazwy: *pieczęć* (Ef 1, 13; 4, 30), *obraz* (2 Kor 3, 18), *szata* (Kol 3, 10; Ef 4, 24). Chodzi w rzeczy samej o faktyczne przeobrażenie, przemianę, metamorfozę, dokonującą się w istocie ludz-

kiej i nadającą jej nowy kształt, nową postać. A tą nową postacią jest po prostu upodobnienie się do Jezusa Chrystusa.

Przemiana, jakiej dokonuje w człowieku zamieszkujący w nim Duch Święty, jest w istocie rzeczą upodobnieniem. Skoro bowiem Duch przeobraża życie i je uświęca, chrześcijanin staje się coraz bardziej podobny do Jezusa, tak że nie potrafi już patrzeć i rozumieć siebie, nie wychodząc od Chrystusa, nie może też mówić wobec świata i przed trybunałami, nie używając słów Jezusa; nosi zresztą również na swoim ciele znamiona Jezusa (por. Ga 6, 17) i jest „listem Chrystusowym... listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie *na kamiennych tablicach*, lecz *na żywych tablicach serc*” (2 Kor 3, 3).

Ta nowa antropologia, którą zapoczątkowuje chrzest w życiowej głębi każdego wierzącego, jest tym bardziej duchowa, pneumatologiczna, im bardziej jest Chrystusowa, chrystologiczna. Ma też tym wyraźniejsze znamię Ducha, im bardziej upodabnia ludzi poddanych Jego działaniu do osoby Jezusa Chrystusa; tym mocniej świadczy także o Duchu, który jest jej źródłem i budowniczym, im bardziej tworzy pośród świata i społeczności ludzkiej wspólnotę będącą Ciałem Chrystusa.

Chrzest czyni przeto tych, którzy go przyjmują, ludźmi bardziej Chrystusowymi i zamieszkałymi w miarę, jak ich prowadzi z powrotem do Ojca, z którego rąk stwórczych i pełnych miłości nie przestają nigdy wychodzić, a do którego można powrócić jedynie wtedy, gdy się upodabnia „trynitarnie” do Chrystusa otwierającego przed człowiekiem drogę usynowienia, braterstwa i życia w Bogu, w chwale — na zawsze.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**